

# KURJER ZAGŁĘBIA

Dziennik bezpartyjny polityczno-społeczno-literacki. Wychodzi codziennie w godzinach rannych z wyjątkiem dni poświęconych.

PRZEDPŁATA. „Kurjer Zagłębia” kosztuje rocznie marek 300, półrocznie mk. 150, kwartalnie mk. 75, miesięcznie mk. 25. Cena za sztukę mk. 75, kwartalnie, mk. 25 miesięcznie.

OGŁOSZENIA. Za jeden wiersz petitu lub jego miejsce na I-ej stronie Mk. 10, w tekście Mk. 12,50 po tekście—reklamy Mk. 7.50. Nekrologi Mk. 5. Zwyczajne Mk. 5. Drobne 50 fenigów za wyraz, najmniej Mk. 3.

Adres Redakcji i Administracji: SOSNOWIEC, ulica Dęblińska Nr. 1.

Adres dla depech: „KURJER” — SOSNOWIEC.

Administracja otwarta od 8 rano bez przerwy do 7 g. wiecz. W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

W sprawach redakcyjnych redaktor przyjmuje interesantów tylko od 1—3 w poł. i od 6—7 w.

PRENUMERATE i OGŁOSZENIA przyjmuje Kancelaryja własna oraz księgarnia w Zagłębiu. Tow. Akc. „Reklama Polska” w Warszawie i wszystkie Biura ogłoszeń w kraju i zagranicą.

Cena pojedynczego egzemplarza mk. 1.50 (Na G. Śląsku 30 fen.). SOSNOWIEC. niedziela dnia 1 sierpień 1920 roku Nr. 174 Rok XV

s. 1 p.

## Weronika Podgórska

Po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona św Sakramentami zasnęła w Panu dnia 30 lipca 1920 r., przeżywszy lat 18

Wyprowadzenie zwłok z domu przy ulicy Marjackiej Nr. 6 do kościoła parafjalnego w Pogoni nastąpi w poniedziałek dnia 2 sierpnia o godzinie 8-ej rano, poczem będzie odprawione nabożeństwo żałobne. Tegoż dnia o godzinie 7-ej wieczorem odbędzie się eksportacja na cmentarz Sosnowiecki.

O smutnych tych obrzędach zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych pozostali w nieutulonym smutku

1222 Rodzicę, bracia, siostry i szwagier.

Od 27 do 2 sierpnia 1920 r.

KINO Marja Jakobini znakomita gwiazda ekranowa o silnym nastroju w 6 cz. p. t.

## „ZACISZE” „Nić życia”

Początek przedstawienia w dniu powszednim o 6; w niedzielę o 4 po poł.

Dnia i dni następne. Sezonowa sensacja  
Dla młodzieży wyjątkowej

## Lili mężatka

Serja II-ga (dokończenie Lili panna)

Wielki dramat sycylijski arystokratyczny w 5 wielkich aktach, według słownego romansu Jelanty Mares.

Wieczór śmiechu, Od poniedziałku 26 lipca

## „Lalka”

Przewyborna farsa w 5-ciu aktach z Onsi Oswaldą w roli głównej.

NAD PROGRAM Pożeracz serc (kom.) bezstanny śmiech.

## Wykrzesać żądę zwycięstwa!

Wilno, Grodno, Mińsk, Białystok! Bolszewia na ziemiach naszych! Bolszewia w wrót serca Polski! Wszyscy zdają sobie sprawę z grozy położenia, wszyscy pojmują całą ohydę bolszewizmu, wszyscy czytają co dzień, jak bolszewicy postępują i do czego dążą! Wszyscy wiedzą, co nam ostatecznie grozi.

I też widzimy, że część poważna społeczeństwa polskiego reaguje na zbliżające się coraz bardziej niebezpieczeństwo. Formuje się więc armia ochotnicza, nie ma instytucji któraby nie oddawała się do dy-

spozycji władz, niema dobrze myślącego polaka, któryby nie ofiarował mienia i życia w ofierze sprawie narodowej!

I zdawałoby się wobec tych wszystkich faktów, że jesteśmy w porządku że robimy w całej rozciągłości wszystko, co do nas należy! Mylnie to jest przekonanie. Nie bez słuszności też dwa organy stołeczne „Poranny” i „Gazeta” w artykułach swoich uderzają na alarm.

„Gazeta Poranna” pisze: „Ocknij się Warszawo!” Powiedzielibyśmy ocknij się że się w całej pełni Polsko! Zrzuć z siebie depresję duchową, zrzuć pesymizm,

zrzuć zwątpienie! Nie czas na akcję polowiczną, nie czas na pozory jakiegokolwiek! Trzeba krzesać nam z duszy serca żądę zwycięstwa! 80 kilometrów od Lwowa, a 160 od Warszawy stoi armia bolszewicka!

Kiedy Francja była w tem położeniu, wszyscy rzucili się do obrony! Francja wydobyla z siebie potęgę żądę zwycięstwa! Naród stanął jak mur! A u nas? Gdyby u nas tak było instytucje jak „Liga Żelugi polskiej” nie potrzebowałyby nawoływać do armji, do obrony, do walki!

Hańba tym, do których podobne, nawoływania stosować trzeba! Hańba po stokroć! A nie brak ich! Zamiast w szeregach się znajdować, lażą po ulicach, po restauracjach, po zebraniach. Prawimy słowa! Leją się na manifestacjach, na zebraniach! Efekty zastępują czyny!

Garstki nie garście wstępują do armji ochotniczej, oglądając się na, przymusowy pobór! Przymusowy!

Wróg tuż, a tu trzeba przymusu inaczey jeden drugi dziesiąty lażik nie pójdzie! Ba! jeszcze ucieknie ten i ów, będzie się bronił przed wojskiem, przed zmobilizowaniem sił narodowych! Będzie czekał na pomoc obcą, łakomie i z ulgą czytując, że Anglja że Francja, już—już wojska wysyła!

Poznań pisze „Gaz. poranna” nie urządza ani

efektywnych manifestacji, ani błyskotliwych zebrań. Gdy było trzeba, stanął cały. Dziś wszyscy od 17 do 42 roku w mundurze, młodsi i starsi w służbie pomocniczej; cywil z przepaską lub kobieta z legji tam pełni służbę wartowniczą, bo mężczyźni poszli w pole.

Jakże inaczey u nas Ulica i kawiarnie pełne młodzieży, która winna być tam, gdzie decyduje się los Polski.

Niema żadnych tłumaczeń. Broniąc Polski, każdy z nas broni swojej egzystencji i swego życia.

Każdy z nas musi mieć wolę zwycięstwa i musi się tej idei stosownie do swych sił oddać niepodzielnie. Pora dzisiaj ostatnia. Wróg u granic Polski.

Do czynu, do broni—wszyscy.

J. M—ski.

## Zużytkowanie materiału ludzkiego.

„The right man in the right place” — właściwy człowiek na właściwym miejscu — oto zasada angielska, dzięki której zwyciężali początkowo Niemcy, zwyciężali następnie Francuzi, Anglicy i Amerykanie, zwyciężymy ostatecznie my, o ile zastosujemy ją umiejętnie i celowo. Na polu walki bowiem rozstrzyga o zwycięstwie nie tylko ilość, lecz i jakość materiału ludzkiego, nie tylko jakoś, lecz i celowe oraz właściwe użytkowanie go. Zapal stwarza ilość tylko, rozsadek nadaje ilość jakości, a dopiero rozum, jako zdolność najwyższą umysłu naszego, określa cel jakości.

Zapal stosowany na dłuższą metę wytwarza chaos, do którego ład i porządek wprowadzić zdoła rozum tylko, ów rozum — duch, o którym mówił już 24 wieki temu Anaksagoras z Azji Mniejszej.

Do zwycięstwa potrzebny jest nie tylko mocny front, lecz i doskonale zorganizowane i zabezpieczone tyły. Najlepszy front rozpadnie się, gdy niema podmurowania na tyłach.

Tworzymy armję ochotniczą z zapalem, oddajemy się całkowicie do rozporządzenia władz wojskowych, ale w tem wszystkim nie powinniśmy zapominać o zasadach wysuniętych na czoło artykułu niniejszego...

Jakże wygląda to praktycznie?

„The right man in the right place” — to znaczy, iż trzeba każdą jednostkę wysyskać w jej uzdolnieniu właściwym: człowiek młody, zdrowy, silny i umiejący walczyć bronią zajmie miejsce w linii bojowej; człowiek stary, chory, słaby i nieumiejący walczyć bronią, pozostanie na miej-

scu; pierwszy będzie bezpomiernie pożyteczny, drugi byłby na froncie zswadą.

Nie dość tego: szewc (jednostka o wypukłych plecach i zapadłej klatce piersiowej), umiejący sprawnie naprawiać obuwie, winien natychmiast udać się do warsztatów wojskowych — na froncie byłby przeszkodą. Technik lub inżynier, znający się doskonale na budowie dróg lub samochodów, umiejący je naprawiać, winien natychmiast stanąć przy warsztacie mechanicznym. Cieśla zrobi lepszą, gdy zajmie się budową baraków, lekarz, gdy opatrzywać będzie rannych. Miejsce właściwe zecera — drukarnia polowa, dziennikarza i literata — redakcja pisma dla żołnierzy: pierwszy złoży i wydrukuje sprawnie to, co drugi nie mniej sprawnie napisze.

Kto całe życie piekł chleb, ten niech to samo robi i dzisiaj w piekarni polowej; kto przygotowywał pokarm dla ducha, kto był nauczycielem, ten winien zająć placówkę odpowiedzialną dla siebie.

Mówimy tutaj o wyjątkowo uzdolnionych zawodowo jednostkach, nie o miernotach.

Materiał ludzki mamy ogromny i różnorodny, należy go więc zużyć w sposób odpowiedzialny.

„Zdanie: „Ludzie w wieku od 18 do 42 lat, zdolni do noszenia broni, muszą udać się na front” — to nie znaczy jeszcze „wszyscy ludzie od 18 do 42 roku życia”, lecz ludzie silni i zdrowi przedewszystkiem, to nie znaczy zresztą również: „silny i zdrowy szewc, cieśla, zecer, lekarz, technik, literat i nauczyciel”, lecz to znaczy człowiek, który, będąc silnym i zdrowym, nie umie, nie może, czy wreszcie nie chce pracować, jako szewc, cieśla, zecer, lekarz, technik, literat, bądź nauczyciel.

Powiedzenie: „wszystko dla frontu” to znaczy „wszystko na front”, ale „wszystko dla frontu” — to nie znaczy jeszcze — „wszystko na front”.

Kto naprawi w ciągu dnia kilka czy kilkanaście par obuwia żołnierskiego, kto zbuduje większą lub mniejszą część baraku dla żołnierzy, kto naprawi kilka samochodów, opatrzy kilkunastu rannych, napisze gorący artykuł, zagrzewający do czynu, złoży go i wydrukuje, upiecz chleb smaczny i. d., a wszystko to uczyni z zapalem — i sprawnie — ten przyniesie maximum pożytku!

Niechże nie zapominają o tem instytucje i organizacje, zajmujące się werbunkiem ochotników.

Ufamy władzom wojskowym, iż zużyją dostarczony materiał ludzki w sposób najodpowiedniejszy i najbardziej celowy. Zapelnianie bowiem szpitali polowych chorymi lub nieodpornymi na trudy wojenne ochotnikami nie leży w interesie dowództwa ani też armji.

Zygm. Stankiewicz.





